Rok 4. Kalisz dnia 18 (30) Maja 1873 r. **№ 41.**

Wschód słońca o godz. 3 m. 49 r.
Zachód „ „ 8 „ 6 w.
Długość dnia „ 16 „ 17.
Przybyło „ „ 8 „ 39.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ * * *

KALISZANIN,

Dziś SS. Feliksa i Ferdynanda.
31 „ Petroneli i Angelj MM.
1 „ **Zesł. Ducha Śgo.**
2 „ **Świąt.**— Blandyny P.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 30 maja 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Uczczenie pamięci drogich nam zmarłych, nie tylko obowiązkiem, ale jest zarazem i pewną przyjemnością.

Otóż, czytelnicy, chcemy Wam podać sposobność oddania ostatniej czci śp. Władysławowi Stopierzyńskiemu, nieodżałowanemu lekarzowi i człowiekowi.

Zwłoki śp. Władysława złożone zostały w grobie familijnym, stawienie przeto pomnika na cmentarzu byłoby zbytecznem, możemy jednak w jednym z kościołów tutejszych wmurować ozdobną tablicę pamiątkową na wieczną cześć dla zmarłego.

Nie wątpimy ani na chwilę, że rodzinie śp. Stopierzyńskiego nie zbywa ani na chęci, ani na możności położenia dlań pamiątkowej tablicy; my jednak nie ustępujmy swojego prawa, człowiek bowiem taki jak śp. Władysław, należy do ogółu, który dlań jest rodziną.

Redakcja Kaliszanina podając myśl powyższą, przyjmować będzie składki na wspomnioną tablicę, a nadto podejmie się chętnie dalszych czynności co do sprowadzenia i wmurowania onej, tak jak to uczyniła co do tablicy zakupionej ze składek również dla lekarza śp. Jana Boese.

— W ostatnim (282) N-rze „Tygodnik Illustrowany" w rubryce o zbieraniu składek zbiorowych na stypendjum imienia Kopernika mówi, że Odessa w Cesarstwie, a Kielce w Królestwie *są najpierwszemi* dającemi w tem przykład. Raczy przebaczyć Sz. Redakcja Tygodnika, *że to jest nieprawdą*, bo już więcej jak kwartał temu, donieśliśmy, że w epoce Kopernikowskiego obchodu bez teatrów, koncertów i t. p. sztucznych środków, zamiast nawet wydania obiadu, zebranym był w Kaliszu fundusz od kilkunastu osób, który przesłano do Redakcji Kurjera Codziennego, na stypendjum imienia Kopernika; było to w czasie, kiedy nie tylko w Odessie a tem więcej Kielcach, ale nawet w Warszawie nie ucieleśniła się myśl takiego stypendjum. Kalisz zatem *wyprzedził* wszystkie inne miasta i za to sprawiedliwe uznanie się mu należy. Na dowód, że prawdą jest, cośmy przytoczyli wyżej, powtarzamy kilka ustępów z „Kaliszanina," W N-rze 15 (z d. 21 lutego) napisano: „Wedle pierwotnego zamiaru, „miał się on (obchód Kopernikowskiej uroczystości w Kaliszu) uwieńczyć wspólną ucztą; zamiar „ten przecież zmieniono ze względu, iż *pożyteczniej* będzie wydatek na wieczerzę ponieść się mający, *a złożony przez zapisy*, dołączyć do funduszu Kopernikowskiego w Warszawie, na taki „sam cel, na jaki ma być tamten przeznaczony." W N-rze następnem napisano:

„Ponieważ składka *na stypendjum imienia Kopernika* ukończoną jeszcze nie została, przeto ogól„ne w tym przedmiocie sprawozdanie później po„danem będzie." W N-rze 20 (z d. 11 marca) zamieszczono: „W miejsce projektowanego pierwotnie objadu na dzień uroczystości Kopernika, „*składane były ofiary* z przeznaczeniem takowych „na ogólny fundusz Kopernika zbierany w Warszawie, to jest *na stypendjum* przy wydziale matematycznym uniwersytetu Warszawskiego. *Otóż* „*z ofiar tych wpłynęło rs. 246 kop. 23, które w tych* „*dniach do Warszawy odesłano.*"

Zdaje się, że to wystarcza za odpowiedź: bądźmy sprawiedliwymi dla innych, a inni i dla nas sprawiedliwemi będą. W prasie warszawskiej nie jest żadną nowiną ujmować zasługi, jeśli się nie należy do liczby wyznawców jakiej koterji vel bractwa wzajemnego chwalenia się; a co zaś, choćby najlepszego urodzi się na prowincji lub żyje na prowincji, to wedle sądu wydanego anticipando, albo nie wiele, albo nic nie warto.

— W Karlsbadzie, owych czeskich Karolowych warach, do których choroby pędzą liczne zastępy, od lat kilku udziela rad lekarskich rodak nasz Dr. Joachim Hordyński, mieszkający tamże w domu pod nazwą „Brytania." Pożyteczniej to podobno i milej szukać własnych niż cudzych bogów, tem więcej, gdzie idzie o rzecz tak ważną jak zdrowie i u tak niebezpiecznych wód, jak Karlsbadzkie. Udającym się przetom ze stron naszych, radzimy szczerze, iść po pomoc i radę do swojego, nie do obcych; nieraz już naczytaliśmy i nasłuchaliśmy się dosyć o zawodach doznawanych u obcych lekarzy, niezawsze szczerze troszczących się o przybyszów bo więcej mających na pieczy dyjety w upragnionej postaci guldenów i talarów, niż o ich zdrowie. Swój swemu, poradzi szczerze, bo swój swego bliższy; a i to znaczy nie mało, że poradzi w języku, który się rozumie najlepiej,—a tem samem i radę pojmie się dokładniej i zastosuje się do niej właściwiej. Wreszcie o p. Hordyńskim czytaliśmy już niejedną serdecznie oddaną mu pochwałę i uznanie, a że przebywa on dawno już w Karlsbadzie zna więc pewno własności tych wód niegorzej, niż ci, których nazwiska nie mają żadnego pokrewieństwa z końcówką *ski*.

— Do dóbr Barczewa w pow. Sieradzkim sprowadzono obecnie z Wrocławia dwa tartaki parowe, które rozpoczęły już swoją pracę. Oba te tartaki przerabiać mają corocznie drzewa wartości 150,000 rs.— Lasy tameczne w skutek takiej obróbki forsownej, niezadługo tedy staną się... popiołem. — Ale cóż w tem dziwnego. Od trzydziestu lat przeszło, rąbiemy lasy bez miłosierdzia, najwięcej dla innych, pocieszając się piosnką niebyło nas był las, nie będzie nas, będzie las.

— P. Lewandowicz ma zamiar w czasie tegorocznych Śto-Jańskich kontraktów wystąpić z dwoma wieczorami muzykalnemi orkiestry w znacznie powiększonym składzie.

— Pocieszającym jest fakt, że przedsiębierstwo tutejszego stowarzyszenia krawców, kwitnie jak się zdaje pomyślnie, bo założyło ono filję swoją w m. Koninie. Dowód to jeden z miljonowych,

---

WALC PO LODZIE,

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

przełożył

Leopold Lubelski.

—

(*Ciąg trzeci*).

—

Naczelnikowa widziała Emmę tańczącą, i ta musiała jej opowiedzieć, którym panom obiecała drugie tańce.

— Nie widziałaś pana L....?—zapytała ciotka.

— Zaprosił mnie do pierwszego walca i.......

— No, i.....

— Oświadczyłam mu, że już jestem zamówioną.

Pani de H. nie podejrzywała w tem nic złego, a Emma znowu wstąpiła w koło tańczących;—po trzech jeszcze tańcach, zakończono kotyljonem.

Pana L.... nie widziano wcale w sali balowej, którą prawdopodobnie opuścił jeszcze przed rozpoczęciem pierwszego walca. Emma starała się ukrywać swoją niespokojność i niezadowolenie pod maską wyuzdanej wesołości, która coraz większym dla niej stała się ciężarem i nakoniec przeszła w głęboki smutek.

Czy to *ten* bal, na którym tyle uciech, tyle wesołych wrażeń doznawać sobie obiecywała? Co to znaczyło w jej oczach, że żadna dama tyle bukietów nie odbierała, tyle razy nie była wybraną, jak ona sama? miała wybornych tancerzy; przyjaciółki wesoło z nią gwarzyły; ciotka uszczęśliwiona uśmiechała się do swej pieszczoszki; ale czem to wszystko jest w porównaniu z wątpliwością: co się stało z panem Ottonem?...

Wybiła północ! fanfara zagrzmiała i wszyscy przyjaciele i znajomi śpieszyli ku sobie dla powinszowania „szczęśliwego nowego roku."

Jak mała królowa, stała Emma otoczona kołem panów i pań składających wesołe i powabne dziewicy najserdeczniejsze życzenia. A ona w duchu była tak zasmucona!

Pani de H. i kilka znajomych jej rodzin zostały się na kolacji. O godzinie drugiej po północy, wsiadła z Emmą do powozu i wracała do domu.

Księżyc w pełni jaśniał na horyzoncie, otoczony niezliczoną ilością błyszczących gwiazd; łagodny szron przyzdabiał gałęzie i konary drzew fantastycznie iskrzącem liściem, które w cudownem świetle księżycowem czarodziejsko migotało. Głęboki spokój spoczywał nad tym cichym krajobrazem; żaden powiew wiatru nie poruszył się; nic nie słyszano, oprócz turkotu kół szybko toczącego się powozu.

Emma, jak oświadczyła ciotce, była znużoną; obie więc w milczeniu oparły się o poduszki powozu. Za zbliżeniem się do Ch. majętności p. Ottona, Emma znowu podniosła główkę.

Wszyscy mieszkańcy obszernego dworu zdawali się być w głębokim śnie pogrążeni; tylko pokoje p. Ottona na pierwszem piętrze były jeszcze oświetlone. Ciężkie westchnienie wydobyło się z piersi młodej dziewicy.

Już o kilka kroków minęły dwór, gdy nagle cudowny odblask uderzył przez okna powozu. Widok, jaki się oczom powracających dam przedstawiał, był czarodziejskim; miały one być świadkami nieprzeczuwanej niespodzianki.....

Tuż przed wielką stodołą znajdował się mały staw, który, stosownie do propozycji inspektora, przed trzema laty obsadzono jesionami.

Pomiędzy temi drzewami, pokrytemi obecnie kryształami lodowemi, rozwieszane były różnokolorowe, bogato ozdobne lampjony, których błyszczące światło, zjednoczone z promieniami księżyca, czarownie oświecały zwierciadlaną powierzchnię lodowatą stawu.

Gdy powóz nadjechał do linji równoległej stawu, głos energiczny zagrzmiał do woźnicy: „stój!" Konie stanęły; otworzono drzwiczki powozu, a w nich—ukazał się pan L....

— Łaskawa pani—odezwał się głosem i ukłonem pełnym uszanowania do pani de H.,—czy pozwolisz mi pani złożyć jej powinszowanie szczęśliwego nowego roku?

Zdziwiona, od niewiela chwil z drzemki przebudzona dama, zaledwie wybąknęła kilka wyrazów podziękowania.

Na znak dany przez pana L...., z otwartych bram stodoły odezwały się dźwięki ulubionego walca, odegrane przez małą, ale doborową orkiestrę.

— Pani!—zwrócił się pan L.... do Emmy z tonem

a stanowiących już pewnik życiowy, iż wspólna praca i sumienność, są potężnemi dźwigniami przemysłu, handlu i t. p., a zarazem źródłami dobrobytu. Powtarzamy przecież, jak to wypowiedzieliśmy już tyle razy, że obowiązkiem ogółu jest popierać przedsiębiorstwo prowadzone przez swoich, tem więcej, gdy na to zasługują. Wyroby tutejszego stowarzyszenia krawców o ile je widzieliśmy, odznaczają się pięknem, gustownem i sumiennem wypracowaniem; nie słyszeliśmy też utyskiwań na bajeczne ceny. Jeżeli przedsiębierstwu takiemu podawać będziemy ręce, to przy coraz większem rozwijaniu się jego, spodziewać się można i stosunkowego zniżenia cen. Nie należy więc, a nawet nie godzi się szukać bogów zagranicznych i tuczyć kieszenie tych co nas wyzyskiwać i z nas szydzić tylko umieją; swoim, swoim pomagać: to rozum, to serca, to godności naszego obowiązku.

— Reskryptem Komisji Rząd. Spraw., mianowany został rejentem kancelarji w Kaliszu Zygmunt Smoleński; otworzył kancelarję w domu pod № 54 przy ulicy Wrocławskiej, obok mostu kamiennego.

— Od kilku dni deszcze i zimno mamy na porządku dziennym. Maj tegoroczny zupełnie się nam nie popisał, a nie ma już nawet czasu do poprawy, z dniem jutrzejszym bowiem musimy się z nim pożegnać.

— Przed paru tygodniami podaliśmy wiadomość co do kilku czeladników, którzy, w skutek zagorzenia, o mało nie pożegnali się z tym światem. Otóż obecnie od lekarza, który im udzielał ratunku, dowiadujemy się, że zagorzenie ich nie nastąpiło, jak to zwykle bywa, od czadu z węgli, skutkiem zbyt wczesnego zatkania pieca, ale od gazów wydobywających się z lampki naftowej.

Fakt ten powinien być przestrogą przy używaniu lampek naftowych, niezaopatrzonych w cylindry i w skutek tego kopcących, jakie zwykle palą się w kuchniach.

— W dniach: 4, 6 i 7 czerwca przypadają suche dni (letnie).

— W d. 26 b. m., zmarł w Małym Dobrcu Józef **Krajewski**, obywatel ziemski, przeżywszy lat 57.

— W dniu 27 b. m., Antoni **Olszowski**, właściciel dóbr Niechmierowa, przeżywszy lat 60, życie zakończył.

Korespondencja Kaliszanina.

Warszawa, d. 21 maja 1873 r.

W maju, — owym miesiącu marzeń romantycznych,
Gdy kochają się wszystkie ptaki, drzewa, kwiaty,
Gdy uśmiecha się nędzarz jak i pan bogaty,
Gdy księżyc srebrzy drzewa — kędy piosnkę cudną
Śle słowik —o, wówczas wierszy pisać nie trudno!

Cudowna pogoda, którąśmy z takim utęsknieniem oczekiwali, a która już od dwóch dni panuje wszechwładnie, takim mnie uwielbieniem natchnęła dla owego miesiąca kochanków, kwiatów i majówek, że nie mogłem się wstrzymać, ażeby tej korespondencji nie zacząć od „mowy bogów"— wierszy.

Tak, maj panuje — a jeżeli nie wierzycie, to idźcie do ogrodu Saskiego, owego popisowego salonu Warszawy, a gdy zobaczycie nasze piękne panie w ich powiewnych, lekkich sukniach (które jednak wcale nie lekkie kosztują pieniądze), w ich pasterskich kapelusikach i kaftanikach wyciętych a wyszywanych — wtedy przekonacie się, że w porządku natury żadnej nie zaszło zmiany. A można było tak sądzić z początkowych dni miesiąca zakochanych. Nie wszędzie jednak ów maj miłe zostawi wspomnienie. Tam, gdzie się obecnie zjeżdża cała Europa, tam w wesołym Wiedniu, miesiąc ten jest miesiącem płaczu i zgrzytu zębów. Styszeliście już zapewne z gazet o straszliwym kryzysie, jaki spotkał giełdę wiedeńską i pociągnął za sobą straty tysięcy miljonów złotych i ostateczną rujnację szczęścia i fortuny dziesiątków tysięcy ludzi.

Nie wspomniałbym wam o tem, gdyby nie to, że taki fakt nie powinien ujść niepostrzeżenie z naszej strony nie dawszy nam strasznego przykładu i nauki na przyszłość. Wprawdzie u nas gra giełdowa wcale dotąd Bogu dzięki nie jest znaną — ale *Hanibal ante partas.* Przedsięwzięcia na akcje ciągle u nas się powiększają, co już jest pierwszym krokiem do „epidemji." Nie mam ja nic przeciwko stowarzyszeniom akcyjnym, owszem mogą one znacznie się przyczynić u nas do podniesienia przemysłu — tylko, że gdzie są światła, tam są i cienie. A cieni jeszcze więcej jak światła.

Z takiej katastrofy jak wiedeńska, powinniśmy wyciągnąć sens moralny: że budowla, która nie ma dobrej podstawy, czy to w świecie materjalnym, czy moralnym, prędzej czy później musi runąć i zagrzebać pod gruzami swemi swych twórców. Dalej, że prawdziwym majątkiem i dobrem kraju jest prawdziwa praca jego współobywateli, której nic nie zniszczy i nie obali.

W ostatnich czasach rozmnożyło się u nas wiele tak zwanych kantorów weksli. Wszystkie one zajmują się propagandą sprzedaży pożyczek premiowych na raty. Że owe kantory robią na tem dobry interes, to pewne, ale czy kupujący równie także, to jest rzeczą bardzo wątpliwą.

I tak, kupujący płaci ratami, póki nie zapłaci do ostatniego grosza, nie otrzymuje ani samej pożyczki, ani procentów od kapitału, ani nawet pewności, że po zapłaceniu ostatniego grosza dostanie ową pożyczkę. Co bowiem stanowi kwit drugiego lub trzecio-rzędnego kantoru wekslarskiego, który co chwila może ogłosić się niewypłacalnym. Kantory — one to robią na tem złote interesy: biorą bowiem procenta i od pożyczek i od kapitału, danego na conto pożyczek i jeszcze owe pożyczki zastawiają w bankach, a otrzymanym kapitałem obracają. Jest-że to równowaga między obiema stronami: kupującym i sprzedającym? Nie dawno jeden z owych bankierów, co się najwięcej ogłaszał po gazetach i kurjerach, zbankrutował i swym dłużnikom pokazał figę.

Od „szwindlów" wiedeńskich i warszawskich, przechodzę do figla także warszawskiego, ale nie bankierskiego tylko księgarskiego. Wspomniam o nim jako o fakcie jedynym „sui generis." Rzecz tak się ma. Pan Hermanstadt księgarz (jak się sam nazywa), ułożył i wydał „Nowy sekretarz powszechny," w języku polskim i rosyjskim. Fakt ten podwójnie nas ucieszył: raz, żeśmy zyskali nowego pracownika pióra w osobie p. Hermanstadt, który dotąd był tylko znany z wydania Nowej metody w 4-ch językach, gdzie było tyle wyrazów ile błędów, to jest chciałem powiedzieć, tyle błędów ile wyrazów; powtóre, że nam przybyła użyteczna książka. Pokazało się jednak, żeśmy się w naszej radości omylili. Ów sekretarz, który obiecywał na okładce, że zawiera między innemi: wzory przedstawień do władz, weksłów, obligów, kontraktów, cessij, testamentów i t. d., z tego wszystkiego, powiadam, nie zawiera w sobie ani jednego słówka. Nie można sądzić, że to jest tylko tom pierwszy, gdyż ani jest to wydrukowane na okładce, ani nie wspominał o tem p. Her. w swych ogłoszeniach.

Oto ten mały „figielek" podobny jest do wielkich wiedeńskich. Na pozór rzecz ładna, mająca wartość, a w rzeczywistości fikcja. Ale nie koniec na tem. P. Hermanstadt jako wydawca, okazawszy złą wiarę — okazał jeszcze gorszą jako autor. Tak, że jego debjut literacki zrobił zupełne fiasco. Sekretarz ów jest zlepkiem, niezręczną kompilacją z różnych innych Sekretarzy polskich i rosyjskich. A p. Herm. okazał, że nie umie ani po polsku, ani po rosyjsku do takiego stopnia, że wziąwszy pierwszy lepszy list, można *à priori* powiedzieć, który został przełożony z polskiego języka na rosyjski, a który z rosyjskiego na polski. Sposób na odgadnienie łatwy: tam gdzie źle po polsku, tam dobrze po rosyjsku i odwrotnie. Na próbkę daje: „*Posiadam* powierzyć Panu zlecenie bardzo ważne" (str. 337). „Największa część wełny jest już odesłana przez *łódników*" (sic!) (str. 341). „Posełam panu *z furmanem*" (str. 335). „Donoszę panu że ten (ma być syn), że *choruje*" (str. 89). Ale to jeszcze nic, są tam i oryginalne sądy krytyczne p. Hermanstadta. I tak, w liście młodej panienki do panienki (na str. 55) czytamy: „Cóż to za prześliczny charakter tej *Fru-Fru!* jaka wzniosłość uczuć! To ideał kobiety! O moja droga ja bym chciała być taką."

Zdaje mi się, że po tem będzie już dosyć!

Oskar Młot.

Różne wiadomości.

— W Turynie wzniesiono pomnik dla Cavura. Koszta tej pamiątki marmurowej wyniosły pół miljona franków.

— W Wiedniu grasuje epidemja samobójstw. W ciągu zeszłego mca pozbawiło się ciężaru życia 12-tu mężczyzn i 9 kobiet. Nie wszyscy wydocznie są ciekawi wystawy. Największa ilość chorych na ciężar życia, rzuca go z sobą w nurty Dunaju.

— Donoszą nam, że na wystawie wiedeńskiej przedstawia się Amerykanin, który ma brodę na 20 stóp długą. Zwykle nosi on ją w torbie schowaną, a gdy ją rozwinie, broda sięga do ziemi i przez nogę przewinięta na ramię, spada znów w dużym zwoju włosów.

— Cholera w Poznaniu jak donosi „Ostd. Ztg." sprawdzona została w szpitalu miejskim na jednym flisie; dla tego istniejący dawniej w Szylnie okręgu Toruńskim zakład rewizyjny dla zapobie-

---

najwyższej grzeczności,—czy mogę prosić o pierwszego walca?

— Panie asessorze—wtrąciła pani de H.,—co to za szczególne żądanie?

— Łaskawa pani! tak nieszczęśliwie wczoraj wszystko się złożyło, że siostrzenica pani nie mogła zemną tańczyć walca, o który ją prosiłem. Spodziewam się przeto z pewnością, że dzisiaj prośba moja nie będzie odrzuconą.

— Panie L...! to chyba tylko żart, na który jednak wcale niewłaściwą obrałeś pan porę.

— Łaskawa pani! dałem sobie słowo, że panna R. musi zemną walca przetańczyć, zanim próg swego domu przestąpi, a w takich razach, ja zawsze słowa dotrzymałem. Orkiestra i oświetlenie urządzone, a staw równie jest gładki, jak najpiękniejsza posadzka sali balowej; noc jest cudownie łagodną, a krótka przestrzeń ztąd do stawu pokryta jest kobiercami. Panno R.! jeszcze raz proszę do walca!

— Kochana ciociu!—odezwała się Emma—nigdy bym sobie wybaczyć nie mogła, gdybym przez opór mój miała narazić dłużej twoje, drogie mi zdrowie na szkodliwy wpływ powietrza nocnego. Panie L....! przyjmuję pańską prośbę!

Z największem uszanowaniem pan L.... wysadził dziewicę z powozu, a zamknąwszy drzwiczki zaprowadził ją po rozpostartych kobiercach do zaimprowizowanej sali balowej.

Emma była tak ubraną, jak z domu wyjechała; pan L.... w paltocie i czapce myśliwskiej. On silnem ramieniem utrzymywał dziewicę na powierzchni lodowej i przy dźwięku walca Straussa: „Życie jest tańcem".... i przy cudnym blasku gwiazd i księżyca, dwakrotnie obtańczyli staw w około.

Gdy Emma znowu postawiła swe nóżki na kobiercach, pan L.... rzekł do niej:

— Składając pani najserdeczniejsze podziękowanie, mam zarazem honor pożegnać ją; jutro bowiem pociągiem rannym odjeżdżam do stolicy.

— Zapewne na zabawę, panie L...?

— Nie, pani, ja tam zostanę na zawsze.

— Ach!....

— Co się stało pani?

— Przestąpiłam sobie nogę.

— Oprzyj się pani silniej na mojem ramieniu!

— Muszę chwileczkę odpocząć.—Po chwili dodała: panie L...! chciałabym z panem pomówić przed jego odjazdem.

— Zaledwie to będzie możliwem, pani! pociąg odchodzi o siódmej rano, a ja mam jeszcze niektóre rzeczy do uporządkowania.

— Nie mogę cioci dać dłużej na mnie czekać; jednak powtarzam, że chciałabym z panem rozmówić się, zanim opuścisz Ch., tu oto leży mój szal!....

Emma odwiązała czerwony swój szal i opuściła go na ziemię mówiąc:—„Dosiądź pan konia i powiedz naszym dworzanom, żeś go znalazł i chcesz mi takowy osobiście doręczyć!"

— Natychmiast wykonam rozkaz pani!

W milczeniu obydwoje wrócili do powozu, do którego pan L.... wsadził swą tanecznicę. Poczem pożegnał naczelnikową, tak, jakby się nic nadzwyczajnego nie stało.

Pani de H. była w najwyższem oburzeniu; zaledwie drzwiczki powozu się zamknęły i konie z miejsca ruszyły, zapytała się Emmy, czy coś nadzwyczajnego się wydarzyło, czemby postępowanie Ottona usprawiedliwić można było.

Emma ucałowała rękę cioci i prosiła, aby w tej chwili nie badała jej, zapewniając, że nazajutrz to wszystko się wyjaśni.

(*Dokończenie nastąpi*).

żenia wprowadzenia tej choroby, ma być znowu otwartym.

— Na austrjackich drogach żelaznych rozpoczął się ruch wagonów dwupiętrowych. W niższem piętrze znajduje się klasa 1 i 2, a w wyższem kl. 3. Podłoga górnego piętra pokryta jest wojtokiem i kauczukiem, tak, że ruch pasażerów na górze będących nie niepokoi jadących w niższem piętrze.

— W Nowym-Yorku panuje silne wzburzenie umysłów z powodu bankructwa jednego ze znaczniejszych banków (Atlantic National Bank). Kasjer tego banku przegrał wielkie sumy na giełdzie, co pociągnęło za sobą niewypłacalność całej instytucji.

— Jako pewny środek przeciw wołkom w zbożu, zalecają niektórzy nawpuszczać do spichlerza mrówek, które mają być śmiertelnemi wołków wrogami.

— Ciepłej wody do bukietów używać radzi pewien angielski ogrodnik. Kwiat zaraz po zerwaniu czy ucięciu wstawiony nie w zimną ale w letnią wodę, ma się długo w świeżości utrzymywać, a nawet żywszej nabierać barwy.

— Masło twarde podczas lata można mieć bez pomocy lodowń (wedle jednego niemieckiego pisma gosp.), dając krowom trochę liścia lipowego.

— Glisty z ziemi w doniczkach z kwiatami można wypędzić, dodawszy trochę musztardy do wody, którą się podlewa. Glisty, jak tylko dostanie się do nich tak zaprawna woda, uciekają na wierzch, i łatwo je wytępić.

— Na obtarcie, odsednienie u koni, Jawańczycy następującego używają środka: najprzód obmywają ranę wodą do czysta, a potem zasypują ją sproszkowaną paloną kawą. Środek ten ma być tak skutecznym, że nawet w tamtejszym, tak gorącym i niebezpiecznym dla otwartych ran w klimacie, takowe w kilka dni goją się i koń staje się zdatnym do użycia.

— Z Wrocławia donoszą o trzech nowych wypadkach samobójstwa, do których dały powód straty poniesione w przesileniu giełdowem.

— W Krakowie ogłoszono niemiecki i polski prospekt na czasopismo mające wychodzić tamże trzy razy na tydzień w języku niemieckim. Nowe to pismo ma nosić tytuł: „Der Osten polnische Stimmen."

— Piszą z Tarnowa w Galicji pod d. 22 maja: Dziś o godz. 10 i pół rano, w kościele po-Bernardynów, dwóch mężczyzn i pięć kobiet stojąc w pobliżu ołtarza, podczas sumy dopuściło się zbrodniczego zamachu. Jeden z nich, piekarz, dał ognia dwukrotnie z pistoletu do ołtarza czy do celebranta, a następnie jedna z kobiet także strzeliła. Kula ugodziła w kielich, gdy go kapłan w górę wznosił, tudzież w obraz, ale zarazem pistolet pękł w ręku zbrodniarza i zranił go. Popłoch i przerażenie powstałe w kościele nie dadzą się opisać. Ksiądz zaraz pochwycił jednego ze sprawców za ramię, aresztowano wszystkich.

— Młodzi malarze w Krakowie, wręczyli Matejce adres podpisany przez jedenastu z ich grona, z podziękowaniem za to, że odmówił wezwaniu na dyrektora szkoły sztuk pięknych w Pradze.

— Czerpiemy z pewnego źródła wiadomość, pisze Gaz. Sąd., iż na wszelkie posady sądowe mają być odtąd przedstawiani tylko tacy urzędnicy, którzy obok wiadomości prawnych, posiadać będą dostatecznie język ruski, a nawet i na aplikantów sądowych przyjmowani będą tylko tacy, którzy wykażą gruntowną znajomość tegoż języka.

— Za wiedzą JW. Dyrektora Głównego, Prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości, utworzył się z kilku członków redakcji Gazety Sądowej komitet, który zajmie się wydawnictwem prawodawstwa cywilnego, obowiązującego w Królestwie Polskiem, w językach polskim i ruskim. Przekład polski kodeksów francuzkich będzie zupełnie nowy. Szczegóły bliższe umieszczone będą w prospekcie, przy numerze następnym Gazety Sądowej.

— Czytamy w „Mosk. Wied.," że ministerstwo skarbu wniosło w tych dniach do Rady Państwa projekt w kwestji podniesienia opłaty akcyznej od okowity w Królestwie Polskiem, i zniesienia straży akcyznej w gubernjach graniczących z Królestwem. W projekcie przedstawionym przez ministerstwo pomiędzy innemi zaprojektowano, aby akcyzę od wypędzanej w gorzelniach okowity naznaczyć wszędzie po 7 kop. od stopnia ($^1/_{100}$ wiadra) podług Trallesa, czyli po 7 rubli od wiadra bezwodnego spirytusu, jak również podnieść od okowity cło przywożonej do portów Oceanu Wschodniego z rubli 6 na rubli 7 od wiadra, tudzież opłat od przerobów z okowity.

Przegląd polityczny.

Według depesz z Paryża ministerjum nowego prezydenta rzeczpospolitej francuzkiej utworzyło się nazajutrz po jego nominacji. Książe Broglie, przywódzca spisku przeciw panu Thiers, dopiął nareszcie celu swych marzeń: został ministrem spraw zagranicznych; inni ministrowie należą do głównych ajentów koalicji monarchiczno-klerykalnej. Bonapartyzm ma w ministerjum trzech przedstawców: jenerała Cissey, admirała Dampierre i p. Magne. Ważny urząd ministra spraw wewnętrznych powierzono p. Beulé legitymiści, a ministerjum oświecenia klerykaliście p. Batbie, sławnemu twórcy „rządu walki" z radykalizmem i liberalizmem. Z tego składu ministerjum można już przewidzieć jaki kierunek weźmie teraz polityka francuzka, jeśli nowy rząd potrwa czas dłuższy, w co niebardzo wierzymy: będzie to reakcja wewnątrz i zewnątrz, walka przeciw demokracji francuzkiej i ideom postępowym, postawa nieprzyjazna względem królestwa Włoskiego i rzeczpospolitej Hiszpańskiej.

Wszelako, ile można wnosić z krótkiej treści okólnika marszałka Mac-Mahon do prefektów, nowy prezydent rzeczpospolitej nie poda ręki do przywrócenia monarchji, i pozostanie na gruncie sławnej ugody bordoskiej, to jest rozejmu stronnictw.

Chociaż zdrowie Ojca Świętego miało się w ostatnich czasach nie co polepszyć, w Watykanie jednak wciąż czynią się przygotowania do wyboru nowego Papieża. Depesze z Rzymu potwierdzają, iż Pius IX mianował nowych kardynałów dla przyszłego konklawe, wiadomo zaś, że brakło 27 kardynałów, żeby Święte Kolegjum było w komplecie. Ojciec Ś-ty miał również zmienić dotychczas obowiązujące rozporządzenia o wybieraniu Papieża.

Paryż, 25 maja. Dymisja p. Thiers przyjętą była na posiedzeniu wczorajszem 368 głosami przeciw 339. Mac-Mahon ogłoszony prezydentem 390 głosami monarchistów prawicy, prawego środka i części lewego; republikanie wstrzymali się od głosowania. Mac-Mahon zrazu nie chciał przyjąć tej nominacji. (G. P.)

Z „Księgi pieśni,"

HEJNEGO.

—

Masz dyjamenty i perły,
I wszystko co dają Nieba,
I najpiękniejsze masz oczy
O luba, czego ci trzeba?

Te najpiękniejsze twe oczy,
Ma lutnia ciągle opiewa,
W tysiącach rozlicznych piosnek
O luba czego ci trzeba?

Te najpiękniejsze twe oczy,
Co błyszczą jak wóz Feba,
Ną wieki mię zgubiły.
O luba, czego ci trzeba?

Oskar Młot.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **27** maja 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	25	94	95
„ „ „ serji II. „ 100	94	25	93	95
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	25	93	95
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	10	78	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	155	—	—	—
„ „ „ „ 1866	152	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	50	—	—

Dnia 29-go i 30-go maja.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	6	10
Dziś	5	9

Barometr

Wczoraj: } zmienne powietrze i deszcz.
Dziś:

We wtorek z powodu świąt uroczystych, gazeta niewyjdzie.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.